Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 15 lutego 1927 r. Nr 4.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Obrońcy Zbrodni!

Stała się zbrodnia. Między posłami sejmowymi, którym wyborcy powierzyli losy państwa, znaleźli się zdrajcy. Niepomni na złożone w ręce Marszałka ślubowanie „że wedle najlepszego rozumienia i zgodnie z sumieniem pracować będą rzetelnie wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego, jako całości", złamali przyrzeczenie i za judaszowe srebrniki, pobierane z kieszeni bolszewickiej, przygotowywali bunt na wschodnich kresach, by oderwać całe połacie od Rzplitej.

Władze państwowe, powołane do strzeżenia porządku i bezpieczeństwa państwa, wykryły zbrodniczą działalność, uwięziły szereg białoruskich posłów, chwytając ich na gorącym uczynku zbrodni zdrady stanu. O zbrodniczej ich działalności zawyrokuje ostatecznie sąd, jako instytucja do tego prawnie powołana.

Wymiarowi sprawiedliwości nikt nie śmie stanąć na przeszkodzie. Niechaj ci, którzy podkładali żagiew płonącą pod gmach Rzeczypospolitej, na wypadek stwierdzonej zbrodni, poniosą zasłużoną karę. Niechaj sprawiedliwości stanie się zadość. Niechaj Sąd winnych ukarze, niewinnych uwolni. Niechaj palące piętno zdrajców spadnie na głowę tych, którzy się hańbą zdrady splamili. Tego żąda całość i bezpieczeństwo Państwa, tego domaga się sprawiedliwość, tak postąpić nakazuje godność i duma nasza narodowa.

Lecz zbrodniarze znaleźli obrońców wśród posłów, którzy niepomni na swe obowiązki, na złożone ślubowanie, sprzeciwili się wydaniu oskarżonych w ręce sprawiedliwości. Postępek ten świadczy wymownie, że sumienie ich przestało reagować na poczucie obowiązku, że gangrena demoralizacji przeżarła ich mózgi i serca, że upodlenie ich i zanik moralności nie zna granic. Broniąc wydania poszlakowanych o zbrodnię zdrady stanu w ręce sprawiedliwości, sami stają się współwinnymi... Oto smutna litanja nazwisk posłów, obrońców zbrodniarzy:

Ks. Ilkow, Nazaruk, Chomiak, Moritz, Pawluk, Thugutt, Kosmowska, Paranowski, Czumaj, Ballin, Sochacki, Kozubski, Rosmarin, Niedziałkowski, Grinbaum, Lewinson, Insler, Ziemięcki, Marek, Reizes, Szakun, Pon, Wiślicki, Chomiński, Schreiber, Ant. Wasyńczuk, Fiederkiewicz, Frostig, Kuryłowicz, Pragier, Lubarski, Sommerstein, Warszawski, Szapiel, Wolicki, Kronig, Zerbe, Żuławski, Reich, Pużak, Serg Kozicki, Lubliński, Stuczyński, Dutczak, Rogula, Wojtiuk, Kordowski, Adamek, Jeremicz, Lieberman, Gardecki, Heller, Melcerowa, Krayczyrski, Dobrowolski, Hartglas, Ciupal, Arciszewski, Schwarz, Włodasch, Franz Prat, Artur Hausner, Prylucki, Stańczyk, Seib, Zygm. Piotrowski, Daczko, Dmitriuk, Weinzicher, Makówka, Schipper, Paweł Wasyńczuk, Barlicki, Eisenstein, Jaworowski, Federbusch, Śledziński, Szczerkowski, Bagiński, ks. Kliske, Makarwicz, Putek, Rozumek, Nocznicki, Uziembło, Zaremba.

———ooo———

Liberalizm a socjalizm.

Szersza opinja publiczna zajęta jużto walką o chleb codzienny lub też poswarami i kłótniami, nie zdaje sobie w zupełności sprawy z całego szeregu zagadnień i przejawów, którym nasze życie państwowe ulega.

Że ważnym tym procesem społecznym nie zajmuje się głębiej szersza opinja publiczna, to nic dziwnego, ale że posłowie, którzy mają decydować o losach państwa nie mają o tych zjawiskach żadnego wyobrażenia, to rzecz nad wyraz smutna i ubolewania godna.

Artykuł niniejszy ma na celu lukę tę wypełnić i zwrócić uwagę na dwa różne, zasadniczo zwalczające się kierunki, między którymi toczy się tak u nas jak i zagranicą zasadnicza walka.

Są to **liberalizm** i **socjalizm**.

Liberalizm państwowy dąży do jak największego **ograniczenia funkcji państwowych** na rzecz jak najdalej idącej **swobody działania poszczególnych jednostek**. Zwolennicy tego kierunku odnoszą się do państwa z dużą rezerwą i nieufnością; pragną oni ograniczyć władzę państwową tylko do utrzymania porządku i do obrony granic przed wrogiem. Zdaniem ich państwo nie powinno się mieszać do życia społeczno-gospodarczego, które powinno być pozostawione zupełnej swobodzie poszczególnych jednostek, kierujących się osobistą korzyścią. Ten bowiem stan, dając możność wzbogacenia się poszczególnym jednostkom, wpływa na rozbudzenie energji ludzkiej, przedsiębiorczości i oszczędności, co w ostatecznym rezultacie wpływa na zwiększenie ogólnej produkcji, a przez to przyczynia się do wzrostu bogactwa narodowego. W tem ścieraniu się egoistycznych interesów indywidualnych wytwarza się największa korzyść społeczna i harmonja ekonomiczna.

Państwo liberalne, jak to ironicznie określił Lassalle, ma spełniać rolę policjanta, którego obowiązkiem jest pilnować, żeby się współobywatele między sobą nie bili, ale do ich wewnętrznych stosunków wtrącać się wcale nie powinno. Ironiczne to powiedzenie charakteryzuje doskonale tendencje szkoły liberalnej, która panowała w drugiej połowie XIX wieku i dziś ma wielu gorliwych zwolenników.

Przeciw tym prądom **zwróciła się szkoła socjalistyczna** (Marx, Engels, Lassalle, w nowszych czasach Kautsky, Bernstein) występując **przeciwko wolnej konkurencji i niczem nieograniczonej spekulacji jednostek**. Szkoła ta twierdzi, że w walce ekonomicznej zwyciężają jednostki brutalne, przebiegłe i bezwzględne, z czego wynika pokrzywdzenie warstwy robotniczej, która doznaje w tej walce stale upośledzenia, otrzymując zaledwie okruchy przy rozdziale rezultatów gospodarczych. Zdaniem tej szkoły należy przeciwstawić się wolnej konkurencji i **zorganizować zbiorową gospodarkę społeczną, opartą na zasadach przymusowych**. W ten to sposób dąży socjalizm do rozszerzenia tych rygorów na **całe życie ekonomiczne**.

Zasada ta jest zaprzeczeniem liberalizmu, stwarza t. zw. „etatyzm".

Państwo nasze podobnie jak to widzimy i gdzieindziej wkracza coraz bardziej w strefę kierunku socjalnego, tak w dziedzinie gospodarczej jak i w kulturalnej, przez zakładanie własnych przedsiębiorstw, monopoli, przez ochronę pracy normowanie handlu i przemysłu, organizowanie komunikacji poczty i t. d.

Dwa te sprzeczne kierunki zwalczają się dziś w ostrej formie, ale ani jeden, ani drugi, nie może uszczęśliwić ludzkości.

Zbytni liberalizm przynosi ze sobą podniete energji, wzmożoną przedsiębiorczość, ożywienie handlu i przemysłu, pęd ku bogaceniu się, — towarzyszy mu jednak wyzysk słabszych, krzywda wyzyskiwanych, zanik etyki i miłosierdzia. Liberalizm daje jednym nadmiar bogactw, pałace, luksus, przesyt i rozrzutność, ale przynosi drugim ubóstwo, nędzne nory, niedostatek, upośledzenie.

Socjalizm przeciwstawia się zbytniemu bogaceniu się jednych, a nadmiernemu ubóstwu drugich. Wprowadzany jednak w życie przedtem kierunek „etatyzm", wykazuje martwo-

tę tych tworów, i ich niezdolność do życia. Tworzone przez nich warsztaty pracy nie wykazują zdolności do samowystarczalności; cechą ich kruchość podstaw ekonomicznych i skłonności do bankructwa, zanik przedsiębiorczości i indywidualnej energji życiowej.

Przesada w jednym i drugim kierunku jest niezdrową — koniecznym jest tu rozumny kompromis, łagodzony przezornem ustawodawstwem, które ma odegrać rolę regulatora, normującego życie, które jest silniejsze od teorji i doktryn. K.

Skończyć z niedołęstwem!

Inteligencja nasza od szeregu lat śpi, pogrążona w zupełnej apatji i martwocie. Mimo upośledzenia, zepchnięta, deptana, i poniewierana nie potrafiła się zdobyć na odruch samoobrony. Spadają na nią nowe gromy, nowe upośledzenia, a ogół milczy, cierpi, narzeka, lub ukradkiem klnie, — uważając, że kilka w gniewie czy rozpaczy wypowiedzianych słów, ulży ich doli. A tu lata mijają i nie się na lepsze nie zmienia; bieda i nędza wzmaga się z dniem każdym, głód i chłód wciskają się w każdy kąt drzwiami i oknami, choroby nękają wygłodzone i wynędzniałe dzieci, które masowo padają ofiarą gruźlicy.

Że wśród inteligencji zwiększył się odsetek zgonów, że wśród młodzieży szkolnej, z jej sfer pochodzącej, prawie połowa jest zagrożona gruźlicą, — nic to nikogo nie obchodzi, nic nie rozczula.

Żelazne tryby codziennego brutalnego życia gniotą i miażdżą słabych i niedołężnych, rzucając ich na śmietnisko, jak rupiecie zużyte i niepotrzebne. Czasy dzisiejsze nie znają litości ani sentymentu, lecz mówią twardo, „kto słaby niech ginie“. Dziś musi się mieć twarde pięści, silne ramiona, by przebić się przez życie. Dziś nie można chodzić w pojedynkę, tylko masą, gromadą i to karną i silną.

Tylekroć zwracano się już do szerokiego ogółu inteligencji polskiej z wezwaniem, by się skupiła do samoobrony, do walki o prawo do życia. Nawet silne i bardzo gorące wezwania odbijały się słabem tylko echem. Zrozumienia solidarności i karności wśród inteligencji naszej jest nad wyraz mało. Przykłady innych warstw społecznych, opartych na silnych i solidarnych kadrach swych członków, nie zdołały martwej tej rzeszy pchnąć do czynu.

Rozbieżność myśli, chorobliwy indywidualizm, niedołęstwo, a nierzadko tchórzostwo, oto przejawy, które na kształt kamienia młyńskiego przywaliły tych, którzy tak niedawno jeszcze stali na czele ruchu narodowego, społecznego i politycznego.

Gdzie się podziała ich dawna odwaga i samozaparcie się, gdzie zniknęła ich zdolność do śmiałych czynów, ofiar i poświęceń? Dlaczego w milczeniu znoszą, jak czereda jaskiniowców znęca się nad nimi w nieludzki sposób? Dlaczego się nie bronią? Dlaczego nie wzorują się na przykładzie zdolności organizacyjnej u Niemców, czemu nie naśladują solidarności żydów, którzy wprost w mistrzowski sposób umieją bronić swoich interesów. Czemu żydzi nawet z za oceanu potrafią wspierać i wspomagać swoich współwyznawców, a czemu nasz inteligent chodzi luzem, krytykuje, narzeka a nie potrafi się zdobyć na karność. Dlaczego tamci bogacą się, mają silne organizacje, popierają karnie swoich przywódców, mają dobrze ufundowaną prasę, a u naszego inteligenta w kieszeni pustka, w domu bieda, w organizacjach niedobitki, między sobą kłótnie i podejrzenia, a prasa przeważnie robi bokami. Dlaczego u tamtych w chwilach decydujących występuje wzorowa karność na wezwanie starszyzny, a u nas rozbieżność i rozbicie na przeróżne obozy, partje, stronnictwa?

Czas się obudzić, otrząsnąć z gnuśności i apatji, z wzajemnych podejrzeń i nienawiści, z głupoty i tchórzostwa. Wiele możnaby zdziałać i zmienić, wiele złego naprawić, ulżyć swej ciężkiej doli i drugich, byle otrząsnąć się z marazmu, obudzić się z letargu i zacząć działać solidarnie i uczciwie.

W głębokiem przekonaniu wierzę, że jeśli znajdzie się garść ludzi dobrej woli i zdolnych do czynu, to potrafią oni zapałem i przykładem porwać innych do czynu, uchronić inteligencję od zagłady i poprowadzić resztę społeczeństwa do jaśniejszego jutra.

Zacznijmy raz nareszcie działać.

Inteligent.

Krzyk upośledzonych.

„Państwo Polskie zmuszone jest odbudować się zapomocą nędzy materjalnej swoich pracowników państwowych i emerytów“!... Znamienne te słowa zostały wypowiedziane przez ówczesnego naszego ministra skarbu dnia 17 sierpnia 1926 r. w Krakowie do deputacji urzędniczej, domagającej się polepszenia bytu dla zbiedzonej rzeszy urzędniczej oraz złagodzenia nędzy dla emerytów b. państw zaborczych. Na czem polega nędza tych ostatnich? Oto na tem, że na mocy obowiązującej ustawy emerytalnej cofnięto ich o dwie grupy uposażeniowe wstecz, t. zn., że ich zaszeregowanie nie do tego stopnia płacy, którego się w b. państwach zaborczych dosłużyli, lecz do znacznie niższego stopnia, a w dodatku przyznano im tylko 75% uposażenia, przysługującego dotyczącej niższej grupie. Kto więc w państwie zaborczem posiadał n. p. IX lub VI-tą grupę uposażeniową, odpowiadającą stopniowi kapitana lub pułkownika, zatrzymał ją w myśl wymienionej ustawy, a tem samem został cofnięty do stopnia podporucznika lub majora, albowiem pierwszy znajduje się obecnie w IX-tej, drugi zaś w VI-tej grupie uposażeniowej. Kto zaś na swoje nieszczęście w b. państwach zaborczych posiadał stopień generała, lub co gorsza, w b. państwie austrjackiem był namiestnikiem galicyjskim, a może nawet ministrem dla Galicji, ten obecnie według norm ustawy emerytalnej, — bez względu na swą dawniejszą rangę — został zepchnięty do V-tej grupy uposażeniowej i jest skazany na pobory tej grupy również w wysokości 75%. Pozatem wszystkim funkcjonarjuszom b. państw zaborczych, nie przyjętym do służby w Państwie Polskiem, zostało wzbronione posługiwanie się urzędowemi tytułami, otrzymanemi w służbie zaborczej, czyli innemi słowy, kto w b. państwie zaborczem po długich latach mozolnej i uczciwej pracy dosłużył się rangi sędziego, starosty, generała lub ministra, nie może obecnie we własnej ojczyźnie posługiwać się oficjalnie odpowiednim tytułem, albowiem jest uważany za — trędowatego... Przecież można było zdjąć z nich to ohydne znamię zaborcze przez formalne powołanie ich do służby w zmartwychwstałej ojczyźnie i nadanie im odpowiednich stopni i godności służbowych, a następnie bezpośrednio po tem można ich było spensjonować. A może Polska dla nich nie jest matką, może nie jest ojczyzną?... Odpowiednio do swych mężów i ojców zostały też potraktowane wdowy i sieroty po urzędnikach i zawodowych wojskowych b. państw zaborczych, albowiem nieszczęśliwym tym istotom przyznano tylko połowę zaopatrzenia emerytalnego, które przysługiwało ich żywicielom, wskutek czego n. p. wdowa po kapitanie, który w b. państwie zaborczem posiadał zupełną wysługę lat i uiścił pełne wkładki do funduszu emerytalnego i mieszkaniowego, pobiera obecnie tylko 37.5% pensji podporucznika W. P. bez dodatku na mieszkanie.

Wszystkie starania podjęte w tym celu, by emerytów b. państw zaborczych zrównać z emerytami polskimi i jednocześnie zwrócić im te stopnie służbowe, których się niegdyś w b. państwach zaborczych dosłużyli, a które obecnie stanowią jedyny dorobek całego ich życia, — wszystkie te starania — spełzły na niczem, albowiem... Państwo nasze odbudowuje się nędzą materjalną swoich pracowników państwowych, a więc i swoich emerytów. Nie uwzględnia się nawet w żadnej mierze tych ogromnych wartości moralnych i materjalnych, uzyskanych z biegiem czasu w b. państwach zaborczych przez emerytów i ich przodków narodowości polskiej, a wniesionych przez dzisiejszych emerytów do zmartwychwstałej Polski. Przecież duchowieństwo i nauczycielstwo polskie utrzymywało lud polski we wierze ojców naszych, kształciło go i pracowało nad podniesieniem jego ducha i było z tego powodu n. p. w Rosji i Prusiech prześladowane i więzione; profesorowie i uczeni polscy kształcili polską młodzież i rozwijali jej umysł, zaś wiedza i nauka polska pod ich wpływem i za ich pracą stanęła na równym poziomie z wiedzą i nauką najświatlejszych narodów europejskich. Urzędnicy małopolskiej administracji cywilnej, skarbowej i sądowej byli opiekunami i doradcami ludu polskiego i czuwali, by w Małopolsce prawa narodu polskiego nie doznały uszczerbku.. Oficerowie austrjaccy narodowości polskiej, pełniący służbę we wszystkich b. pułkach galicyjskich, byli jedynymi krzewicielami mowy polskiej w tych pułkach. Miljardowej wartości są dobra materjalne, oddane Polsce w najrozmaitszych postaciach i formach przez urzędników, kolejarzy, pocztowców, oficerów i podoficerów polskich b. państw zaborczych, a w szczególności kolejarzy małopolskich, jak n. p. kasy z pieniądzmi, konie, wozy i wszelki sprzęt kolejowy, domy mieszkalne, gmachy urzędowe i budynki szkolne, koszary i magazyny wojskowe, obszerne place ćwiczeń żołnierskich, strzelnice i fortece wraz z rozległym gruntem przyfortecznym, pieniężne ofiary złożone przez oficerów b. służby austrjackiej we formie bezzwrotnej, — albowiem dzisiaj zdewaluowanej — pożyczki państwowej. Przecież nikt nie może powiedzieć, że wspomniane wartości miljardowe zostały niegdyś wyłącznie za pieniądze narodu polskiego nabyte, albowiem nabywcami tych wartości były państwa zaborcze, zaś pieniądze niegdyś za nie zapłacone pochodziły w $^4/_5$ częściach z kieszeni niepolskiej.

Nie należy także pominąć i tej okoliczności, że w myśl traktatu, zawartego dnia 10. września 1919 z b. Austrją w Saint-Germain-en-Laye, Art. 94 — Polska na podstawie oddzielnych konwencyj zawartych z b. Austrją powinna była uregulować interesy swych mieszkańców, o ile to dotyczyło ich praw cywilnych, zaś w myśl Art. 190, aneks I. pkt. 5, Państwo Polskie mogło dla emerytów, pochodzących z b. służby austrjackiej, zażądać od Austrji rekompensaty dla strat, należących do kategorji obejmującej wszystkie emerytury i tym podobne wynagrodzenia dla wojskowych ofiar wojny (armje lądowe, morskie i siły napowietrzne), dla kalek, rannych oraz dla inwalidów, jak również dla osób, dla których te ofiary były podporą; wysokość sum z tego tytułu przypadających Polsce miała być obliczoną według skapitalizowanej wartości wymienionych emerytur i wynagrodzeń, i to na podstawie taryfy, obowiązującej we Francji w dniu 1 maja 1919 r. Wreszcie według Art. 179. wspomnianego traktatu Austrja została zobowiązaną do uregulowania swego długu w okresie lat 30, licząc od dnia zawarcia traktatu. Podobne postanowienia, odnoszące się do emerytów i inwalidów, pochodzących z b. zaboru pruskiego, zostały Państwu naszemu zastrzeżone traktatem wersalskim, obowiązującym dzisiejszą Republiką Niemiecką. Również dzisiejsze Niemcy są obowiązano do zapłacenia odszkodowań dla rannych i poszkodowanych w czasie działań wojny światowej, pochodzących z b. służby rosyjskiej i posiadających obywatelstwo polskie.

Dzisiaj to wszystko poszło w zapomnienie i emeryt b. państw zaborczych, — zwłaszcza znienawidzony emeryt pochodzący z b. zaboru austrjackiego, — jest niestety, co należy podkreślić — u nas uważany za ciężar Państwu narzucony, a więc nie zasługujący na pełne względy. Wobec tego należy urbi et orbi oświadczyć, że wspomniani emeryci bynajmniej nie obciążają skarbu naszego Państwa, lecz przeciwnie są dla skarbu tego raczej korzyścią, gdyż wszystko to, co skarb nasz obecnie emerytom wypłaca, zosta-

lo mu już w postaci bezcennych dóbr zwrócone i ponadto zostanie mu jeszcze zapłacone przez wczorajszych zaborców, czego dowodem są chociażby deklaracje, wystawiane przez emerytów po myśli Art. 84-go ustawy emerytalnej z dnia 11. grudnia 1923 r. Mocą tych deklaracyj wszyscy emeryci b. służby austrjackiej ustąpili na rzecz skarbu Państwa naszego prawa, służące im dotychczas jako członkom Kasy Funduszu Emerytalnego i Kasy Funduszu Mieszkaniowego b. państwa Austrjacko-Węgierskiego.

Na powyższych wywodach, skargach i żalach urywam krzyk upośledzonych emerytów, krzyk wdów i sierót po upośledzonych emerytach, krzyk niewinnych, a przecież materjalnie i moralnie ciężko poszkodowanych. Oby odgłos tego krzyku był słyszany wszędzie, jak daleko polski duch sięga...

St. Springwald, gen. dyw. w st. spocz.

Zwolennikom szopek pod rozwagę.

W „Weselu" wyrzuca Wyspiański w sposób dosadny naszej inteligencji lubowanie się w szopkach wszelkiego rodzaju. Słowa Gospodarza tną, jak uderzenie bicza:

„lalki, szopki, podłe maski,
farbowany fałsz, obrazki;
. . . .
Nastrój? macie ot nastroje:
w pysk wam mówię litość moję.
(pluje)".

Te zasłużone, acz dotkliwe słowa, przychodzą na pamięć, ilekroć niewyczerpani w pomysłach urządzacze różnych szopek przygotowują społeczeństwu nową niespodziankę. Ma się nieraz wrażenie, jak gdyby u nas cały szereg ludzi, głowił się tylko nad tem, coby za paradę wymyślić. Do szarej, codziennej pracy społeczno-obywatelskiej trudno ludzi znaleźć, choć się ich szuka w biały dzień ze świecą. Różne towarzystwa i placówki humanitarne, oświatowe i t. p. ledwo dyszą, albo też zamierają z powodu braku chętnych ludzi do pracy i środków materjalnych. Ale niechno strzeli komu myśl do głowy wzniesienia jakiego pomnika, opracowania sztandaru, założenia kamienia węgielnego, urządzenia jednego z licznych u nas zjazdów, jubileuszów i obchodów lub t. p., zaraz tworzy się liczny komitet pod protektoratem kilku dostojników, dzieli się na kilka sekcyj, odbywa się niezliczoną ilość posiedzeń, nachodzi i zasypuje ludzi odezwami i listami składkowemi, układa program, w skład którego wchodzi obowiązkowo t. zw. szumnie „Akademja" (nazwa jej powinna nieraz brzmieć: „Piła do przecięcia grzechu śmiertelnego"), a po ostatecznem ustaleniu dnia uroczystości wysyła się zaproszenia do wszystkich wybitniejszych osób w Rzeczypospolitej aż do Prezydenta włącznie.

W czasie uroczystości zamęcza się uczestników obfitością programu, przechodzącą granice ludzkiej wytrzymałości fizycznej, celem zaś pokrzepienia nadwątlonych sił szopka kończy się zazwyczaj biesiadą, na której wychyla się odpowiednią ilość kielichów i wygłasza niezliczoną ilość toastów, poczem rozchodzą się lub rozjeżdżają wszyscy do domów, przekonani, iż spełnili ciężki obowiązek patrjotyczny, oraz dumni, że wykonali testament imci pana Zagłoby: „Apud Polonos numquam sine clamore et strepitu gaudia fiunt (U Polaków nigdy nie odbywają się uciechy bez krzyku i hałasu)".

A że te szopki kosztują wiele czasu, trudu i pieniędzy, które w naszej ciężkiej biedzie możnaby zużyć na rzeczy stokroć pilniejsze i potrzebniejsze, że ludzi pracujących odciąga się od ich zajęć zawodowych, że przedstawicieli władz i urzędów odrywa się od ich biur i od załatwiania spraw bieżących, narażając skarb państwa na wydatki z powodu kosztów podróży i djet — to wszystko zdaje się już nie obchodzić naszych urządzaczy szopkowych.

Jak zaś ludzie postronni oceniają tę naszą skłonność do wystawności mimo powszechnej biedy narodowej, niech za przykład posłuży znamienne odezwanie się pewnego dostojnika angielskiego, który w czasie wystawnej biesiady, urządzonej na cześć obcych gości, zapytany, czy i w Anglji odbywa się coś podobnego, odrzekł z całym spokojem: „O tak, tylko znacznie skromniej, gdyż Anglji nie stać na tak wystawne przedsięwzięcia".

Nasi małoduszni i wielemowni paradjerzy i obchodowicze mogliby uczyć się skromności i prostoty u owego Anglika. Może po długiej nauce zawiesiliby na kołku smutnej pamięci przysłowie: „Zastaw się, a postaw się!" — a jako zasadę postępowania obrali sobie mądre zdanie jednego z naszych poetów: „**Największa wielkość w prostocie**". **F. P.**

Pomoc lekarska?!

Na głowę urzędnika 8 zł., a na głowę służącej... 50 zł.

Wprowadzona przez Rząd Polski t. zw. bezpłatna pomoc lekarska dla urzędników, jak kilkuletnie doświadczenia wykazały, jest fikcją, niedającą poza szumnym tytułem i wprowadzeniem w błąd opinji publicznej literalnie nic, a właściwie prawie nic z tego, czego się ogół urzędniczy spodziewał.

Chorobliwy nasz pęd do organizowania i reorganizowania tego co się da i tego co się nie da, stworzył dziwoląg trudny do zrozumienia, gdyż ustanowił instytucję pomocy lekarskiej, z której jedni korzystać nie mogą, a drudzy korzystać nie chcą.

Ubogie nasze Państwo porwało się na rzecz, na którą nie mogą sobie pozwolić państwa inne, zasobniejsze, posiadające uregulowane warunki i opłacające lepiej urzędników, aniżeli się to dzieje u nas.

Generalna Dyrekcja Zdrowia rozporządza na cele pomocy lekarskiej kwotą w wysokości 4 miljonów złotych rocznie. Na głowę pojedyńczego funkcjonarjusza wypada 8 złotych. Jaki pożytek z tych 8 złotych może być w ciągu roku na wypadek choroby, mówić zbyteczna. Jeżeli bowiem robotnicze Kasy chorych mają do dyspozycji przeciętnie **50 złotych** na głowę rocznie a mimo to są ustawiczne żale, narzekania i skargi, to cóż dopiero mówić o instytucji państwowej, która płaci lekarzowi za poradę lekarską **1 złotego**. —

JANUSZ STĘPOWSKI.

Olbrzym Semenko.

(Dokończenie).

Żołnierz drgnął, a raczej drgnął jego hełm na głowie. Był to chłopak o sponiewieranem, mizernem obliczu.

— Choryś na ospę! — odrzekł. — Znają cię już w okopach!...

Głodny był, ale chleb zakaził smród panujący w izbie. Nie dowierzał zresztą choremu. — Kto tam go wie!... Wzruszył ramionami i zwrócił się ku drzwiom.

— Nie potrzebna ci pochwa!... co ci po niej?...

— Daj, —słyszysz! — krzyczał w rozpaczy olbrzym i przylgnął do krat. Przeglądała przez nie jego owrzodziała, wstrętna, szeroka twarz.

Żołnierz stał już w progu, ale nagle, jakby coś pomyślał, odwrócił się i cisnął mu z daleka własny bagnet.

— Masz, zabij się! — rzekł.

Kroki jego niebawem zacichły w korytarzu.

O, olbrzym Semenko nie chciał bynajmniej popełnić samobójstwa! Purpurowa Matka Boska w Osirce nigdyby mu tego po śmierci nie darowała. Wyobrażał sobie dotąd, że go muszą sami uwolnić. Przecież zabrali klucz od drzwi klatki! Dopiero teraz przyszła mu prosta myśl do głowy, że może tego dokonać o własnych siłach. Gorączka wprawdzie przeżarła mu ciało i oczy, ale poruszyła jego wrodzoną, poczciwą fantazję.

Pragnął pić. Ostatni raz ozwały się w nim wielkie, mocarne muskuły, rozpięte wzdłuż znękanego ciała. Straszny ciężar, który ugniatał mu czaszkę, na chwilę zmalał. Zapaliły się jego bezmyślne, okrągłe oczy śmiertelnie chorego cielęcia. Nie miał nic do stracenia, czy go zabiją tam, na wolnem, zdrowem powietrzu, czy nie...

Palcami przesunął bagnet przez pręty. Ważył go w rękach. Ach, jak był w tej chwili mocny! Wsadził go jak lewar między dwa pręty u wiązania kraty i napiął grzbiet. Brudna, zaflegmiona koszula odlepiła się od jego pleców. Pręt wygiął się, lecz bagnet — pękł.

Wtedy Semenko z pasją chwycił obiema rękami za żelazną sztabę i całą siłą przechylił się w lewą stronę. Żyły nabrzmiały mu na skroniach. Rozwarł zsiniałe usta. Kolana wparł w kratę. Wyprężył ręce, jak ramiona dębu pod długiem przegięciem wichru. Tak trwał chwilę, aż wiązanie — pękło. Cztery pręty mógł teraz z łatwością wyjąć.

I wyszedł na świat olbrzym Semenko w noc gwiaździstą.

Pot spływał mu po twarzy wraz z krwawą ropą. Szedł naprzód bez celu po swojej ukraińskiej ziemi, jak potworny zwid o rozmierzwionych, czarnych włosach, o twarzy pokrytej czarnemi, gęstemi krostami, o duszy śpiewającej i łabędziem sercu. Nie odczuwał głodu, ile pragnął napić się wody z całego Bohu...

...Ach jabłoczko kuda kotis sia!
ach maminka!...

Ciemność padła na jego mózg.

Nogi niosły go prosto do Osirki.

Drzewa kłaniały mu się w pas, a słowiki śpiewały do księżyca.

Strzałów wedet nie słyszał. Semenko nie należał już do tego świata i nie myślał o głupiej wojnie, co zabiera ciała do ziemi i może nawet zarazić ludzi na czarną ospę.

Wiatr nie bał się ująć go za owrzodziałe ręce i tańczył z nim przez długie gościńce z dzikiemi wiśniami, wyłożone okrągłemi kamieniami z przyzwolenia cara batiuszki.

Nawet nie wiedział, kiedy minął okopy bolszewickie, gdzie na jego widok pierzchła przed nim w panicznem przerażeniu gromada żołnierzy. Chłopiec ze sponiewieraną, mizerną twarzą nie skłamał. Przez trzy dni i noce dowiedziano się tyle o strasznym więźniu ze szpitala na przedpolu, ile wystarczyło, aby urósł do — **l e g e n d y!**

Olbrzym wgłębił się w zupełną ciszę, która oddalała za nim strzały, mundury, śmierć i tyfus. Noc szła nad nim po niebie, a ziemia pod nim nie chciała się skończyć.

Do Bohu szedł pić wodę, tylko do Bohu!...

Sięgnął rękami do kołtuniastej głowy.

Plątały się jego ciężkie nogi w luźnych cholewach, a cały świat jął kręcić się przed nim z purpurową Matką Boską z Osirki, ze srebrnymi dzwonami, bagnetem, prętami i stepem roześmianym.

Coraz trudniej było mu iść. Ogarnęło go jasnowidzenie dusz. Usnęła w nim przytomna rzeczywistość. Ciężka jego głowa opadła mu na piersi.

I zwalił się olbrzym Semenko na rodzinną ziemię, aż jękła. Oczy jego same się zamknęły.

— Hej, nasz Boh!... lulaj, lulaj, maleńki!... — szepnął w skonaniu.

* * *

Pewno po latach wyorał jego białe kości wieśniak z roli. Wyrosło na nim brzemienne ziarnem zboże. Ludzie zjedli Semenkę z chlebem powszednim.

Zapomniano o złej wojnie.

Pochyliły się już nasze ręce w najlepszej pracy.

a w specjalnych wypadkach 2 złote, a w dodatku nie ma nigdy pokrycia na zapłacenie w aptekach lekarstw, wydanych urzędnikom. Z jakiem sercem może leczyć lekarz chorego za honorarjum 1 zł.? Musiałby być chyba apostołem i to w dodatku bogatym, ale niestety takich dzisiaj nie mamy. Jakiż więc mają urzędnicy pożytek z tej szumnie brzmiącej instytucji lepiej o tem nie mówić, bo poza szeregiem ujemnych uwag powiedzieć się nie więcej nie da.

Ale instytucja ta kosztuje rocznie 4 miljony, w każdym razie jest to kwota, którąby można lepiej niż dotychczas zużytkować dla dobra ogółu.

Związki i organizacje urzędnicze występowały kilkakrotnie z projektami reorganizacji tej t. zw. pomocy lekarskiej. Mimo słuszności zarzutów uznawanych przez czynniki rządowe, nic się nie zmieniło. Nie zgodzono się nawet na **dowolny wybór lekarza,** czego się urzędnicy słusznie domagali, bo trudno przypuszczać, by przy dzisiejszej specjalizacji, jeden lekarz znał się na wszystkich chorobach. Znamy wypadki, gdzie leczono urzędnika **na serce,** a on tymczasem, jak to później stwierdził jeden z profesorów uniwersytetu, chorował na **nieżyt jelit i żołądek.** Różnica chyba bardzo duża. Czem się takie leczenie mogło skończyć dla pacjenta, łatwo odgadnąć. A ponadto zaznaczyć należy, że zasadniczo urzędnika leczy się lekarstwami najprymitywniejszymi, mimo, że tu chodzi o rzecz wielkiej wagi, bo o zdrowie, a nieraz życie człowieka.

Dotychczasowy system pomocy lekarskiej musi ulec zmianie, zwłaszcza, że szereg chorób zagnieździło się w rodzinach urzędniczych, że dzieci z domów inteligencji są w olbrzymim procencie zagrożone gruźlicą. Znanym przecież jest Generalnej Dyrekcji Zdrowia wypadek, że w jednym z żeńskich szkół gimnazjalnych, gdzie uczęszcza przeważnie młodzież z domów inteligencji **połowa dziewcząt** była bardziej lub mniej **zagrożona gruźlicą.**

Wniosek stąd wysnuć należy, że w dotychczasowych warunkach **inteligencja nasza** reprezentująca mózg narodu, **jest skazaną na wymarcie.**

Pomoc rządowa w dotychczasowej postaci nie przyda się tu na wiele, mimo najlepszych chęci. Należy więc zastanowić się poważnie, czy nie należałoby uciec się do innych środków, które okazałyby się bardziej celowe.

Rozważając tę ważną sprawę pragnę poruszyć inny sposób rozwiązania tej sprawy niecierpiącej zwłoki, mianowicie czy nie należałoby za wydawane obecnie 4 miljony złotych rocznie, przystąpić n. p. do budowania sanatorjów i domów wypoczynkowych dla urzędników i ich rodzin.

Nauczycielstwo szkół powszechnych dało dobry przykład, jak kwestję tę należy rozwiązać, budując wprost wspaniałe i na europejską skalę zakrojone Sanatorjum, gdzie chorzy mogą odzyskać zdrowie, by później móc pracować dla społeczeństwa.

Jeśliby rząd z funduszów przeznaczonych na pomoc lekarską budował rok rocznie po uzdrowiskach i miejscach kąpielowych po 3 lub 4 własne sanatorja, otwarte przez cały rok, to w ciągu kilku lat powstałby cały szereg sanatorjów, które spełniłyby zadanie swoje o wiele lepiej, aniżeli dotychczasowa pomoc, umożliwiając całym tysiącom uchronić się przed różnego rodzaju chorobami.

Myśl tę na razie poruszam, niech się wypowie ogół urzędniczy, niech się nad tem zastanowią związki i organizacje zawodowe, niech weźmie ją pod życzliwą rozwagę Generalna Dyrekcja Zdrowia w Warszawie, gdyż dotychczasowa pomoc i jej sposób przeprowadzenia nie nadaje się do poważniejszego traktowania.

Urzędnik.

Niewyzyskane źródła dochodów skarbowych.

Od Prezesa jednego z Sądów okręgowych otrzymaliśmy pismo, które ze względu na poruszone w niem trafne myśli i wskazania sanacyjne, w całości zamieszczamy:

Wedle przyjętego dotąd systemu **deficyty skarbowe wywołane wadliwem partyjnem ustawodawstwem skarbowem pokrywać mają oszczędności na uposażeniach urzędniczych.**

1) Do najlegalniejszych i najsprawiedliwszych danin publicznych należą bezwzględnie należytości od spadków i darowizn, gdyż spadkobiercy względnie obdarowani zyskują majątek bez pracy. Dlatego wszystkie państwa należytości te choć w stosunkowo bardzo małej procentowej stopie każą sobie od tego rodzaju sposobów nabycia majątku opłacać.

Nasz Sejm tymczasem w chwilach już **bardzo krytycznych** dla Skarbu Państwa **pozbawił Skarb Państwa** olbrzymiej części tego źródła dochodów, uwalniając ustawą z 18. VII. 1924, a następnie ustawą z 1. VII. 1926 wszelkie spadki i darowizny, a częściowo i inne umowy zeznane na korzyść najbliższych krewnych do wysokości 3.000 a nawet 10.000 zł. od wszelkich należytości.

2) Zasadą słuszną i sprawiedliwą jest, by każdy, kto żąda od państwa jakiegoś świadczenia, za świadczenie to odpowiednie płacił wynagrodzenie. Jeżeli więc strony udają się do władz a zwłaszcza do sądów czy to w spornych czy w niespornych, czy też karnych, ściganych na żądanie stron interesowanych sprawach, **powinny za świadczenia** władz w ich interesach, odpowiednie **płacić należytości** i to przynajmniej w tej wysokości, aby temi należytościami pokryte zostały o ile możności koszta utrzymania danej władzy.

Z tej też zasady wychodziło ustawodawstwo austrjackie w rozp. ces. z 15 IX. 1915 Nr. 279/15 przy wymiarze należytości skarbowych za czynności w sprawach prywatnych stron w sądach się toczących, przyjmując za podstawę wymiaru prócz wartości przedmiotu sporu także ilość sędziów zajętych przy rozprawach, czas przy rozprawach zużyty i instancję, w której sprawy miały być rozstrzygnięte.

Prawodawstwo polskie, które w początkach swojego istnienia te same zasady przyjęło, nagle zmieniło podstawową zasadę wymiaru tych należytości i nakazało pobierać należytości stemplowe jedynie wedle wartości przedmiotu i ilości papieru użytego na protokoły rozprawy.

Następstwem tego jest ta konsekwencja, że często za rozprawę trwającą kilka godzin czasu, która Skarb Państwa kosztuje conajmniej kilkadziesiąt złotych, uiszcza strona stempel aż za 1 zł., czyli do jednej takiej rozprawy dokłada Skarb Państwa kilkadziesiąt złotych.

Te dwie zatem powyższe ustawy **uszczupliły dochody Skarbu Państwa o wiele miljonów złotych rocznie,** podkładem zaś tych ustaw były wyłącznie względy partyjne bez oglądania się na dobro Państwa.

Cóż robi jednak nasz Rząd i Sejm, gdy już z końcem roku 1925 grozi katastrofa finansowa!

Oto zamiast uznać swoje błędy w dziedzinie ustawodawstwa skarbowego, przywrócić poprzednie sprawiedliwe i dobro Państwa na celu mające ustawy, zamiast zrewidować owe liczne zarządzenia ministerstw, które często ani dla administracji Państwa ani dla ludności tegoż najmniejszych, ani materjalnych, ani moralnych nie przynoszą korzyści, a pociągają za sobą niepotrzebnie miljonowe wydatki (np. o ustroju urzędów statystycznych), **postanowił sanować finanse Skarbu Państwa kosztem stanu urzędniczego,** t. j. ukróceniem i tak nędznych poborów urzędniczych i uchwalił ustawę z dnia 22. XII. 1925 r., która zepchnęła stan urzędniczy do ostatniej nędzy i zamiast sanacji moralnej, o której tyle się mówi, wtrąciła wielu pracowników państwowych w nędzę i zmusiła do szukania pomocy w kredycie, czynieniu ich w ten sposób zależnymi często od osób nawet wielce podejrzanej konduity.

Możeby więc nasz Rząd i nasi posłowie zwrócili na tych kilka uwag swoją uwagę i raczej nałożyli znowu obowiązek uiszczania odpowiednich należytości zarówno na bogacących się spadkami i darowiznami, jako też na tych, którzy często zupełnie bezpodstawnie prowadzą procesa, aby z tego źródła można było pokryć wydatki państwowe, **niż strącać w coraz większą nędzę i materjalną, a często i moralną przeważną część stanu urzędniczego.** Ci zaś panowie, którzy tego rodzaju ustawy projektowali i za niemi głosowali, możeby rozważyli, czyby kiedy zgodzili się na to np., by jakiś przedsiębiorca krzywdził swoich robotników w zapłacie należnych im słusznie zarobków w tym celu, by z uzyskanych stąd oszczędności zrobił jakiś hojny dar choćby na najwznioślejszy cel — a jeżeli nad tą kwestją się zastanowią, może przyjdą także do przekonania, że dla zyskania sobie partji nie wolno żadnemu z nich uszczuplać słusznych dochodów Państwa, a w konsekwencji tego krzywdzić w należytem uposażeniu urzędnika. Może też wreszcie dojdą oni do przekonania, że dotychczasowe postępowanie ze stanem urzędniczym **musi stan urzędniczy pozbawić najlepszych sił** i następnie go zdemoralizować, a tem samem podkopać fundamentalne podstawy, na których każde państwo opierać się musi, chcąc należycie spełniać swoje obowiązki wobec społeczeństwa.

Krzywda wdów i sierot po urzędnikach państwowych.

Ustawa emerytalna z roku 1923 najbardziej pokrzywdziła wdowy i sieroty, wyznaczając wdowom 50% poborów zmarłego męża bez dodatków ekonomicznych i bez dodatku mieszkaniowego, a sierotom $^1/_5$ część pensji wdowiej. Wskutek tego niejednokrotnie wdowa taka przy obecnych wysokich czynszach znalazła się po śmierci męża na bruku, gdyż pensja jej nie była w stanie pokryć czynszu za pomieszkanie. Dlatego w państwach kulturalnych uwzględniono w statutach pensyjnych przykro położenie tych pozostałowanych, wyznaczając im minimum egzystencji, zapewniające względnie możliwy byt.

Pod zaborem austrjackiem minimum to wynosiło dla wdów po urzędnikach i niższych funkcjonarjuszach pobierających rocznie: 1400 do 2400 koron — 800 kor.; 2600 do 3000 kor. — 1000 kor.; 3200 do 3600 kor. — 1200 kor.; 4000 kor. — 1400 kor.; 4400 do 4800 kor. — 1600 kor.; 5200 kor. — 1800 kor.; podurzędników — 600 kor.; służby 400 kor.; służby prowizorycznej 300 kor., a dla każdej sieroty $^1/_5$ część pensji wdowiej. Przy sile kupna korony prawie podwójnej, — powyższo wymiary umożliwiały jeżeli nie wystawny, to przynajmniej możliwy byt.

Nasze ustawodawstwo niestety nie przewiduje tego minimum egzystencji i dlatego wdowy znajdują się w najskrajniejszej nędzy, przez co nie są nawet w stanie dzieci wychować i wykształcić. Rozpacz ogarnia szerokie rzesze tych nieszczęśliwych...

Gdyby opowiadano w jakiemś zachodnio-europejskiem państwie, iż w Polsce wypłaca się wdowom **8 złotych miesięcznej pensji, z której to kwoty ma się utrzymać, opłacić pomieszkanie i przyodziewek, z pewnością nikt by w to nie uwierzył, a jednak tak jest niestety!**

Spodziewana jest w najbliższym czasie nowela do ustawy emerytalnej. Czekamy, — iż miarodajne czynniki uwzględnią ten z naszych najważniejszych postulatów i wyznaczą minimum egzystencji w następującej skromnej wysokości:

Dla wdów po funkcjonarjuszach I—V gr. — zł. 200 miesięcznie; dla VI gr. zł. 150; dla VII gr. zł 120; dla VIII gr. zł. 100; dla IX i X gr. zł 70; dla XI do XVI gr. zł. 50 miesięcznie.

Ustanowienie tego minimum byłoby aktem sprawiedliwości względem nieszczęśliwych, walczących od 8 lat z najskrajniejszą nędzą!

Inż. H. S.

Kącik językowy.

(IV). Ulubionym zwrotem referentów urzędowych jest przyjmowanie sprawozdań lub protokołów „do zatwierdzającej wiadomości“. Gdyby zastanowili się głębiej nad tym zwrotem, doszliby do wniosku, że wiadomość nie może niczego zatwierdzać. Należy tedy albo krótko **„przyjmować do wiadomości“** albo **„przyjmować do wiadomości i zatwierdzać“.**

Również utartym, choć niepoprawnym zwrotem jest: „naprowadzać“ lub „powoływać rozporządzenia, okoliczności“ i t. p. zamiast **„przytaczać“, „wymieniać“, „wspominać“** lub **„podawać“.**

Wyraz „wskazany“ w znaczeniu: „pożądany“, „potrzebny“, „stosowny“, „właściwy“ jest dosłownem tłumaczeniem z niemieckiego (angezeigt). Zamiast niego należy używać podanych wyżej przymiotników, zamiast zaś „jest wskazane“ — **„jest pożądane“, „jest potrzebne“, „należy“, „potrzeba“, „zaleca się“** (zależnie od okoliczności).

Germanizmem jest także „miarodajny“ i „miarodawcy“ (massgebend). Wyraz ten można zastąpić, zależnie od związku myślowego, przymiotnikami: **„właściwy“, „rozstrzygający“, „kierowniczy“** np. **„właściwy urząd“, „rozstrzygające czynniki“, „kierownicze władze“** i t. p.

Zamiast „na (w) każdy sposób (auf jede Weise)“, „na każdy wypadek (auf jeden Fall)“ należy mówić i pisać: **„w każdym razie“,** zamiast „od wypadku do wypadku (von Fall zu Fall)“ — **„za każdym razem“.**

„Po porządku“ jest rusycyzmem (po porjadku). Poprawnie po polsku pisze się: **„z kolei, po kolei, koleją, kolejno“.**

Zwrot „przesadzić urzędnika, ucznia (z jednej klasy do drugiej“ powstał pod wpływem języka niemieckiego (einen Beamten, Schüler versetzen). Po polsku urzędnika się przenosi z jednej miejscowości do drugiej, ucznia zaś posuwa (promuje) z jednej klasy do drugiej. Można jednak ucznia przesadzić w klasie, jeśli jego zachowanie się lub inne powody tego wymagają.

„Przyjść (wyjść) na tapet“, „wytoczyć na tapet“, „stać na tapecie“ — są to dosłowne tłumaczenia odpowiednich — zwrotów niemieckich (aufs Tapet kommen, bringen). W języku polskim należy pisać: **„sprawa jest przedmiotem narad, roztrząsań lub rozważań“** albo też **„jest omawiana, rozpatrywana, roztrząsana, rozważana“** (zamiast „stoi na tapecie“); **„sprawa przyszła pod obrady“** (zam. „przyszła na tapet“); **„wszczęto narady nad sprawą“** (zam. „wytoczono sprawę na tapet“) i t. p.

„Iść, sięgać w tysiące“ jest germanizmem (in Tausende gehen, reichen). Polski zwrot brzmi: **„dochodzi do tysięcy“, „sięgać tysięcy“.**

Rozpowszechnione w stosunkach urzędowych wyrażenie „w krótkiej drodze“ jest również pochodzenia niemieckiego (auf kurzem Wege). Po polsku mówi się i pisze: **„wprost, bezpośrednio, zaraz, niezwłocznie“.**

Prawdziwym dziwolągiem jest „wypośrodkować (ermitteln)“ zamiast **„dojść, wyśledzić,** zbadać, oznaczyć“. **P.**

Z pracy Związku Zrzeszeń.

Z powodu nadmiernego materjału redakcyjnego, jesteśmy zmuszeni do ograniczenia sprawozdań z posiedzenia Zarządu Związku Zrzeszeń. Uznając konieczność informowania ogółu pracowników państwowych o pracy Związkowej i dalszych zamierzeniach komunikujemy, że Zarząd Główny krakowskiego Związku Zrzeszeń opracował cały szereg memorjałów, celem przedłożenia ich sferom rządowym.

Główną troską Związku jest uzyskanie dalszej **poprawy uposażeń.** Ze względu na poprawę stosunków finansowych państwa, wystąpił Związek z odpowiednio umotywowanym memorjałem, który przesłano innym Związkom i władzom centralnym, a po wzajemnem porozumieniu się z innemi organizacjami krajowemi wyjedzie specjalna delegacja do Warszawy, by postulaty te poprzeć osobiście.

Drugą sprawą niecierpiącą zwłoki jest uzyskanie **uregulowania wyższych stawek za komorne,** które niepomiernie wzrosły i obciążyły głodowe pobory urzędnicze.

Sprawa uruchomienia i **przyśpieszenia awansów, usunięcia nieszczęsnego artykułu 7-go** ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r. (Dziennik Ustaw Rzpltej. Nr. 116 poz. 924), **zwolnienia dzieci urzędników, jakoteż emerytów i wdów od opłat szkolnych,** zostały już opracowane i będą również przedłożone.

Poruszono również konieczność **reorganizacji pomocy lekarskiej,** oraz potrzebę **budowania sanatorjów.**

Odnośnie do spraw **emerytalnych,** postanowiono z całą energją domagać się usunięcia od lat szeregu trwających krzywd i **zrównania emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi.**

Pod względem wewnętrznej organizacji postanowiono urządzać zjazdy po większych miastach, propagować „Jedność“ i wezwać wszystkich do uiszczenia pogłównego w wysokości 2 zł od głowy.

Memorjał do P. Ministra W. R. i O. P.

o uwolnienie dzieci urzędników od opłat szkolnych.

WNIESIONY PRZEZ ZWIĄZEK ZRZESZEŃ PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO.

Panie Ministrze!

Rozporządzeniami Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nałożony został obowiązek opłat szkolnych za dzieci uczęszczające do państwowych szkół średnich, a to, poprzednio t. zw. czesne czyli **taksa za użycie materjałów w kwocie 60 zł rocznie,** a w ostatnim roku opłata administracyjna na potrzeby szkolne w kwocie 45 zł rocznie. Opłaty te płatne są w ratach półrocznych.

Do I. półrocza szkolnego 1925/26 włącznie, czesne wynosiło dla zamożnych półrocznie 30 zł, dla niezamożnych 15 zł, a dla dzieci funkcjonarjuszy państwowych o ile wykazały dobry postęp w nauce i z zachowania się, 4 zł. Stan ten odpowiadał stosunkom materjalnym funkcjonarjuszy państwowych, nie obciążał zbyt ich niskich poborów i dlatego nie czuli się nim pokrzywdzeni, uznając w zasadzie słuszność w ten sposób ustalonych opłat. W II. półroczu roku szkolnego 1925/26 jednakże, prawie równocześnie z obniżeniem poborów służbowych, ulgi pod względem opłaty czesnego zostały dla funkcjonarjuszy państwowych zniesione, a nadto wprowadzona została tak zwana szkolna opłata administracyjna w kwocie 45 zł rocznie, przyczem upoważniono Dyrekcję państwowych szkół średnich, względnie Rady pedagogiczne tychże do zwolnienia od opłat tych najwyżej 25% najuboższych uczniów Zakładu. Ponieważ zamożnych uczniów w Zakładzie jest przeważnie niewiele, więc też Rady Pedagogiczne starają się o to przedewszystkiem, by zapewnić pewną określoną kwotę, niezbędną na potrzeby szkolne i w znacznej mierze dzieci funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych od opłat nie uwalniają zupełnie, lub co najwyżej zniżają opłaty te do połowy. W ten sposób powstaje obowiązek opłacania opłat szkolnych, **razem 105 zł rocznie od jednego dziecka,** co przy innych jeszcze opłatach — jak na Komitety rodzicielskie, na gry i zabawy, na gminy szkolne i t. p. stanowi dla ogółu rodziców pokaźną rubrykę w budżecie, a dla funkcjonarjuszy państwowych, zwłaszcza niższych stopni jest wprost klęską, nie dającą się niczem powetować. Jeżeli z funkcjonarjuszy tych niejeden ma kilkoro dzieci w szkołach średnich, a takich jest przewaga, to zrozumiałem jest, iż skazany on jest na przymusowe wydalenie swych dzieci ze szkoły choćby celowały w naukach, gdyż kilkaset złotych opłaty bezwarunkowo uiścić nie jest w stanie. Tutaj pozwalamy sobie zapytać, co w takim razie ojcu temu, który niema żadnego majątku i żyje prawie w nędzy z dziećmi temi wypada uczynić, a co mają uczynić wdowy, których pobory wynoszą zaledwie kilkanaście złotych?

Szkół zawodowych w kraju niewiele, a zresztą nie dają one, przynajmniej w obecnym czasie zapewnienia przyszłości, dla dziecka z powodu znanego zastoju w handlu i przemyśle, o czem zresztą świadczy ogólne bezrobocie, więc i tu droga prawie zamknięta, dlatego też wskazując na tę okoliczność jako na problem społeczny, który racjonalnie rozwiązany być musi, Związek zrzeszeń pracowników publicznych Województwa krakowskiego na mocy powziętych uchwał ogółu funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych w porozumieniu ze Związkami innych dzielnic Państwa, uprasza P. Ministra o zarządzenie rewizji rozporządzeń dotyczących opłat szkolnych dla państwowych szkół średnich i uwolnienie funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych ze względu na ich niewystarczające pobory służbowe od tychże opłat, ewentualnie o ileby — to ze względów budżetowych nie mogło nastąpić, ustalenie opłat szkolnych w ogólności w porozumieniu z Władzami skarbowemi w pewnym nieznacznym stosunku procentowym do dochodów rodziców, przyczem za podstawę mógłby służyć wymiar podatku dochodowego. Osoby nie opłacające tegoż podatku, byłyby od opłat szkolnych zwolnione.

Kącik wesołości.

HOLOFERNESOWI ŚNIŁO SIĘ, ŻE BYŁ CHRZEŚCIJANINEM!...

Sytuacje wytwarzane nieraz przez grających aktorów na scenie należą do najpocieszniejszych.

Opowiadają za kulisami doskonały kawał, jaki się przydarzył w Krakowie znanemu dzisiaj nestorowi sceny polskiej, kreującemu raz Holofernesa w sztuce Hebbla „Judyta“.

Na któremś przedstawieniu nestor-Holofernes wszedł jak zwykle do namiotu ustawionego na scenie, a ponieważ był zmęczony, czas do wyjścia na scenę poświęcił drzemce. Kiedy przyszła kolej na niego inspicjent wysunął z za kul's długi patyk i trącił mocno śpiącego w bok. Obudzony Holofernes, asyryjski król biblijny, bohater Starego Testamentu, wiele lat przed narodzeniem Chrystusa, krzyknął nagle wielkim głosem:

„Jezus Marja!“ — i wytoczył się z namiotu. Pragnąc jednak zatuszować własną wkładkę w rolę, rzekł głośno do grających:

— Śniło mi się, żem był chrześcijaninem!...

Podobno publiczność nie zrozumiała istoty dowcipu. Sztuka popłynęła bez przeszkód dalszym torem.

Szlakiem bólu i łez...

...My kobiety matki, wdowy po urzędnikach państwowych, my — męczennice...

Przeszłyśmy przez wszystkie piekła nędzy i upokorzenia.

Kiedy pierwsze zastępy wojsk polskich się formowały, ty matko, która wychowałaś dzieci-bohaterów, żegnałaś ich zbolałemi usty. Krew zastygła w żyłach twoich. Pchnęłaś ich w bój straszliwy — kędy to brat brata, a ojciec syna mordował... Takie były podwaliny naszej ukochanej Ojczyzny.

Wdowo — gdzież jest twój mąż!? Klęski dziejowe powaliły go na łoże śmierci. Kiedy umierał, wziął twe ręce, ściskał w swej zlodowaciałej dłoni i szeptał: — „już niedługo się będziesz męczyć ziemną! Schodzę z tem przeświadczeniem, żem darmo nie pracował, i ty z głodu nie umrzesz, że w twojej dłoni nie postoi kij żebraczy!

O ironjo losu! jakżo dzisiaj inaczej wygląda to: „Śpij i śnij"! Przyszły czasy, kiedy my wam zazdrościć musimy.

Kiedy to wróg wywoził w hydrantach i trumnach zboże, a my przyczepione do muru ręce wyciągałyśmy po kawałek chleba, niejedna pożegnała ten świat ze złamanem żebrem, uderzona kolbą żołnierza.

Niejedna sierota zastygła z zimna.

Nie bolało nas to tak, jak dzisiaj. Wszak to był wróg! Dzisiaj przeznaczone poprostu na wytępienie nas z głodu i chłodu, wyciągamy ręce o przyspieszenie naszej sprawy.

Wszak w Piśmie Świętem napisane, że „krzywda wdów i sierót woła o pomstę do nieba".

Marja Słopecka.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o regularne uiszczanie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w przesyłce. Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł, półroczna 4 zł, roczna 8 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.983. Adres Administracji „Jedności" Kraków, Garncarska l. 7, I. p.

Długi Państwa Polskiego.

Ogólne długi Państwa naszego, według urzędowych danych, wynosiły z końcem grudnia 1926 r. 2,066.618.000 zł. w złocie. Na sumę tę złożyły się długi wewnętrzne w wysokości 177,247.000 zł. w złocie, oraz długi zagraniczne w kwocie 1,889.371.000 zł. w złocie. Długi zagraniczne zobrazuje nam następujące zestawienie. Stanom Zjednoczonym jesteśmy winni 1,198.256.000 złotych w złocie, — Francji 217,729.000, — Anglji 121.803,000, — Włochom 105,342.000, — Norwegji 29,137.000, — Holandji 17,876.000, — Szwecji 8,667.000, — Danji 584.000, — Szwajcarji 89.000, oraz obciążenia pozostałe z wykonania protokołu insbruckiego (renty i bony skarb. austr. i węg.) w wysokości 189.851.000. — Cyfry powyżej podane oznaczają złote w złocie.

Wiadomości potoczne.

NIECZYNNE WARSZTATY PRACY.

Jakkolwiek w ostatnich czasach nastąpiło pewne ożywienie się pracy w różnego rodzaju przedsiębiorstwach, cały szereg nieczynnych zakładów świadczy, że jeszcze na tem polu pozostaje nam wiele do zrobienia. Oto według wiadomości statystycznych, wykaz zakładów **nieczynnych:** wapienników 10, — cegielń 92, — hut szkła 29. — rafinerji nafty 3, — przędzalń i tkalń 44, — fabryk papieru 6, — garbarń 8, — tartaków 109, — cukrowni 5, — browarów 6, — młynów 3, — fabryk konserw 2, — fabryk mechanicznego obuwia 2, — cementownia 1.

ILU MAMY W POLSCE ROBOTNIKÓW?

Według wykazu Głównego Urzędu Statystycznego pracuje: W górnictwie 155.400 robotników; w hutnictwie 49.800 robotników; w przemyśle przetwórczym 436.300 robotników; w wytwórniach wojskowych i fabrykach amunicji 20.800 robotników; w elektrowniach i wodociągach 5.500 robotników; przy robotach publicznych 44.000 robotników, — razem da to nam cyfrę 711.800 robotn. Jeśli przyjmiemy na rodzinę przeciętnie 3 osoby, to otrzymamy 2,135.400 osób, należących do sfer robotniczych.

ILU BEZROBOTNYCH POBIERA ZASIŁKI.

Na 227.600 bezrobotnych (koniec grudnia 1926 r.) uprawnionych do pobierania zasiłków było 99.596 robotników.

W SKŁADZIE NOWOWYBRANEGO (NA R. 1927) WYDZ. ZW. EMERYT. OFIC. ZAWOD. W KRAKOWIE, zastępcami sekretarza płk. Hałorkiewicza, wybrani zostali: kpt. Zamarski i mjr. Pinkas.

ZAPASY KASOWE NA 31 GRUDNIA 1926 R.

Na stałą poprawę sytuacji finansowej Państwa wskazuje prowizoryczne obliczenie kasowe, które w dniu 31 grudnia 1926 r. ustala zapas kasowy na 156 miljonów zł. częścią w gotówce, częścią w krótkoterm. nowych lokatach, oraz zwrotnych dotacjach, zgodnie z upoważnieniami ustaw skarbowych. Zapas ten jest już o tyle poważny, że stwarza zdrowe podstawy gospodarki państwowej i uchroni ją przed możliwemi trudnościami na ewentualny wypadek słabszych wpływów w pewnych miesiącach roku. Pieniądze są, a jednak Rząd nie myśli o urzędnikach...

USTAWA O LICHWIE MIESZKANIOWEJ.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt ustawy o zwalczaniu lichwy mieszkaniowej i przesłało go zainteresowanym ministerstwom do zaopinjowania. W bieżących dniach lutego wszystkie opinje muszą wrócić do Min. S. Wewn., przyczem, gdyby nie zawierały one zastrzeżeń merytorycznych, to projekt zostałby przesłany bezpośrednio Radzie prawniczej, poczem przeszedłby na Radę ministrów.

POGŁÓWNE z powodu nadmiaru materjału redakcyjnego umieścimy w następnym numerze.

NASI PRZYJACIELE.

Następujący Przyjaciele pisma naszego, pragnąc poprzeć dążności „Jedności" złożyli na fundusz prasowy kwoty:

Jan Świderek em., Tarnów 4 zł 50 gr; Karol Honowski, Kraków 1 zł; Emil Tarłowski, Bielsko 3 zł; Obara, Komisarz skarbowy w Ostrowcu 2 zł; Bronisław Żytomirski w Kielcach 2 zł.

PRZYNAGLENIE.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły winny bezzwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za I półrocze 1927 po 2 zł. od członka, oraz zaległości za ubiegłe półrocze.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

P. Andrzejowi K. w Jabłonce. Charakter prowizoryczny funkcjonarjusza państw. nie przeszkadza staraniu się o przeniesienie na równorzędną posadę.

P. Karolowi P. w Jaworowie. Wymiar pensji wdowiej pani D. jest dobry. Za podstawę obliczenia pensji po funkcjonarjuszu, czy emerycie b. państwa zaborczego, przyjmuje się 75% płacy, jakaby wypadała wedle szczebla, a ostatnio zajmowanego stopnia służbowego, (dawnej rangi). Tylko po funkcjonarjuszach państw. zmarłych, wskutek działań wojennych bierze się za podstawę całą płacę. Do punktów wymienionych w dekrecie dolicza się 59.2% (za 18 lat) z ¾ dodatku ekonomicznego z czego połowa wynosi 13.27 punktów, zatem ogólna ilość punktów wynosi 86.53, które pomnożone przez 43 groszo dają ogólną kwotę płacy miesięcznej. Dodatek ekonomiczny wynosił do końca czerwca 1925 r. 70 punktów, od lipca 1925 wynosi 60 punktów. Mnożna wynosiła 1 X. 1923 — 11600, a następnie zmiany mnożnej ogłoszone były w dzienniku ustaw. Mnożna od grudnia 1925 wynosi stale 43 g. Może Pan zatem sam obliczyć, czy wyrównanie jest dobre.

P. Feliksowi T. w Bydgoszczy. Dodatek 10% za I. kwartał b. r. będzie emerytom wypłacony zapewne z pensją za marzec, gdyż dodatek ten jest przyznany ustawą budżetową. Kolejarze dostali już ten dodatek za styczeń i luty, gdyż kolej sama swym emerytom wypłaca emerytury.

P. Bazylemu M. w Wolsztynie. Za odpis wyroków Trybunału Admin. dziękujemy i treść ich zużytkowujemy w piśmie. Niesłusznie czuje się Pan niemi dotknięty w swych prawach, gdyż przy zmianie systemu uposażeń nie można mówić o poszczególnych częściach uposażenia, jako prawach nabytych. Postawiło to emerytów, którzy przeszli na emeryturę przed 1 października 1923 w położeniu o wiele korzystniejszem niż emerytów późniejszych i funkcjonarjuszów czynnych. Również co do pojęcia przerachowania nie możemy Panu przyznać racji. W chwili bowiem wydania ustawy emerytalnej nie było jeszcze złotych ani też klucza do przerachowania, chodziło zatem o przerachowanie według nowych podstaw uposażenia.

P. Augustowi Sk. w Jaśle. Do 28 lat czynnej służby dolicza się Panu 2 lata wojenne, zatem za 30 lat otrzyma Pan 88% ostatnio pobieranego uposażenia (wraz z dodatkiem ekonomicznym i na żonę) w razie nadsłużenia powyżej pół roku należeć się Panu będą dalsze 2.4%.

P. Romualdowi R. w Krakowie, Marcelemu C. w Krakowie, Prenumeratorowi N. 622 w Katowicach. Wedle obowiązującego dotąd rozporządzenia wynosi obecnie dodatek mieszkaniowy w Krakowie: w IV. stopniu służb. 103 zł 60 gr, dla utrzymującego rodzinę, zaś 35 zł 25 gr. dla samotnego, w VII stopniu służbowym 35 zł 28 gr dla utrzymującego rodziny, zaś 20 zł 44 gr dla samotnego, w Wadowicach w IX. stopniu służb. 13 zł 30 gr, dla utrzymującego rodzinę, zaś 6 zł 29 gr dla samotnego. Taki sam dodatek otrzymują emeryci w całości lub części stosownie do lat zaliczonych do emerytury — a więc przy pełnej emeryturze otrzymują go w całości.

P. Wawrzyńcowi S. w Grybowie. Spłat z majątku pochodzący w r. 1910 w kwocie 200 kor. powinien być zasadniczo zwaloryzowany na 210 zł., atoli wedle ustawy ulegnie on stosunkowej redukcji w miarę spadku wartości majątku, z którego się należy. Co do waloryzacji kwoty 25.000 mk. prosimy o dokładniejsze daty, nadto o datę testamentu, datę śmierci spadkobiercy i o stosunek do spadkobiercy, oraz stan całego majątku.

P. Stanisławowi A. w Kulikowie. Warunki pod jakiemi można uzyskać II. kategorję urzędnika państwowego w zarządzie sprawiedliwości i zakres egzaminu unormowane są rozp. Rady Min. z 19 I. 1926 (Dz. U. Nr. 16 poz. 90) i reskryptem Ministerstwa Sprawiedl. z 13 XII. 1926 r. ogłoszonym w Dzienniku tegoż Ministerstwa Nr. 24 z roku 1926.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Propaganda „Jedności".

Wszystkich naszych P. T. Czytelników i Przyjaciół, którzy pragną przyczynić się do propagowania naszego pisma, prosimy o nadesłanie adresów znajomych osób, celem wysłania numerów okazowych. — Ci którzy zjednają 10 płatnych prenumeratorów, otrzymają bezpłatny abonament, tych zaś, którzy zyskają mniejszą ilość, będziemy umieszczać w dziale „Nasi przyjaciele".

Wydawnictwo.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. J. Krajewski.** — Redaktor odpowiedzialny: **Janusz Stępowski.**
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Ferka.